

Antoni Zajączkowski
zam. WEJHEROWO
Plac Weyhera 20A m.14

© ARCHIWUM WSKROBANE

II/2961

Antoni Zajączkowski syn Jana i Anny urodzony 24 grudnia 1923r. w Trabach /wg dowodu osobistego 19.3.1927r. w Wilnie/, gdzie ukończył Szkołę Powszechną, a następnie uczył się w Szkole Rolniczej w Łazdunach do wybuchu II Wojny Światowej tj. do 1 września 1939r. Była to szkoła opłacana przez Sejm RP. Uczniowie chodzili w mundurkach szkolnych a. w szkole był nauczyciel przysposobienia wojskowego w stopniu porucznika, który w czasie okupacji przybrał pseudonim "ZAWISZA"

Na Kresach Wschoźnich RP młodzież polska była wychowywana szczególnie w duchu patriotycznym. Wychowany w głębokim patriotyzmie odrazu zaangażowałem się w walkę o niepodległość Ojczyzny.

W chwili wybuchu II Wojny Światowej tj. 1 września 1939r. znajdowałem się w Szkole Rolniczej w Łazdunach, gdzie nauczyciel przysposobienia wojskowego w stopniu porucznika zorganizował nas w pluton ochotniczej obrony cywilnej. Mieliśmy broń. Po wkroczeniu armii radzieckiej zdemobilizowano nas. Wróciłem do rodziny mieszkającej w Trabach pow. Wołożyn woj. nowogródzkie.

Rozpoczęły się represje władz sowieckich w stosunku do polskiej ludności. Aresztowano i wywieziono na Sybir wielu Polaków nie tylko ziemian, ale i leśników, osadników, gajowych i tzw. "kułaków". Patriotyczna młodzież naszego regionu zawiązała wówczas podziemną organizację o nazwie "Ognisko Polskich Orłąt" w Trabach. Celem organizacji było niesienie pomocy aresztowanym i ich rodzinom, utrzymywanie łączności z ich rodzinami wywiezionymi w głąb Rosji, przygotowywanie się do walki z wrogiem.

Za przynależność do tej organizacji zostałem aresztowany przez NKWD w lutym 1941r. Wraz ze mną aresztowano dowódcę i 5 członków organizacji. Dowódcą był Aleksander Piotrowski. Wśród aresztowanych była Helena Zajączkowska, córka sekretarza gminy Traby i jej późniejszy narzeczonny Edmund Baluś.¹⁾ Wiązony byłem w Lidzie i Baranowiczach. Pobyt w więzieniu wyrządził mi duże szkody psychiczne i fizyczne. Przeżyłem strach, głód, zimno. Była zima, a cele nie były ogrzewane. Spaliśmy wyłącznie na cementowej posadzce po 30 Osób w pojedynczej celi. Żarły nas wszy, gnębiły nocne przesłuchania i tortury. W połowie czerwca 1941r. miał miejsce sąd wojskowy. Zostałem oskarżony o kontrrewolucję i dążenie do obalenia władzy radzieckiej. Zostałem skazany na 6 lat ciężkich łagrów i 5 lat zesłania. Mój dowódca Aleksander Piotrowski został skazany na karę śmierci. Wyrok został wykonany 22 czerwca 1941r. gdy zupełnie niespodziewanie wybuchła

wojna niemiecko-radziecka. Straż więzienna opuściła więzienie, a mieszkańcy Baranowicz łomami wyważali drzwi cel i wypuścili nas na wolność. Z więzienia uciekali ze mną: Piotr Bogdanowicz z Kruszewicy, Stanisław Potoniec (już zmarł), Hela Zajączkowska córka sekretarza gminy, Romuald Pawłowski (zginął w czasie walk o Wilno).

Gdy wróciłem do domu okazało się, że w czasie mego pobytu w więzieniu represjonowano moją rodzinę: brata Piotra zastrzelono, matkę aresztowano, ale na szczęście trzymano w Trabach, a z pozostałych pięciu braci Józef ur. w 1913r i Feliks ur. w 1915r. byli w konspiracji, ale nie byli w lesie, Brat Ludwik ur. 1917 zajmował się domem i nie był w organizacji, brat Stanisław był w partyzantce, a po powrocie z Kaługi dołączył do oddziału "Łupaszk" i zginął gdzieś w krakowskim, brat Franciszek ur. 1919r. nie był w AK.

Po powrocie z więzienia w czasie okupacji niemieckiej wstąpiłem do podziemnej organizacji ZWZ, a w 1942r. byłem już żołnierzem zppr VI batalionu, którego dowódcą był kpt. Dedelis ps. "Pal", dowódcą I kompanii był Bażachowicz (por. "zdrój"). W partyzantce byłem ponad 2 lata. Akcje bojowe organizowane przez AK skierowane były przeciwko niemieckiemu okupantowi i sowieckiej partyzantce, która gnębiła naszą ludność.

7 lipca 1944r. brałem udział w bitwie o Wilno w ramach akcji "Czysta Brama". Tam zostałem ranny w lewą nogę. W szpitalu leczył mnie lekarz kpt. Bogusławski.

W czasie okupacji miałem dokumenty na nazwisko Bryczkowski Józef. Była to sugestia Jurka Cybulskiego bratanka proboszcza w Trabach. Jurek Cybulski i dr Dziedziuszko (po wojnie mieszkała w Sopocie) byli w placówce AK w MACIUKACH za Surwiliszkami i Subotnikami. Był tam około 30 osób. Placówka ta należała do Trab stanowiąc I Trabską kompanię wraz z Placówką w Subotnikach, którą kierował "Set" były nauczyciel Edward Kulpeksza (po wojnie w Bydgoszczy) i Placówką w Ługomowiczach k/Łazdun noszącą nazwę "Westerplatte". Placówki te musiały walczyć z Niemcami w Łazdunach i partyzantką sowiecką z Puszczy Nalibockiej.

Jeden pan z Maciuków, który mieszka w Łodzi, a którego nazwisko zapomniałem pisał o Jurku Sawickim pisał o Jurku Sawickim. Chyba to Stańczyk Wiktor 91-158 Łódź-Teofilów ul. Lniana 10 m.24 blok 332 Po wojnie Jurek Cybulski mieszkał w Łodzi. Tam go UB aresztowało i zamordowało.

O śmierci brata Stanisława w październiku 1944r. pisał w listach Stańczyk Wiktor.

Ojca zamordowano w Łazdunach.

"Orkan" to chyba szwagier Balula. Mieszkał w Kwidzynie, ale chyba

już nie żyje. Balul po powrocie z więzienia w 1941r. też był w AK, a po przyjeździe do Polski do Kwidzyna, w 1951r. poszukiwało go UB, ale im uciekł. Dalszych jego losów nie znam.

Tyszkiewicz Kazimierz zamieszkały obecnie w Gdańsku-Przymorzu na ul. Kołobrzeskiej 51 L m.1 tel. 553-65-34 był łącznikiem Zarządu Głównego AK.

Jurek Cybulski był w Trabach ranny w rękę.

Po wyjściu ze szpitala jesienią 1944r. poszedłem do II klasy polskiego gimnazjum w Nowej Wilejce. Chodziliśmy całą grupą te 3 km z Wilna do Nowej Wilejki. Wszyscy byli partyzanci. W listopadzie miałem powrócić do lasu, ale stan mojej nogi nie pozwolił na to. "Tur" doszedł do Puszczy Nalibockiej i tam zaatakowali go Rosjanie. Zginęło mnóstwo ludzi.

Ksiądz Sołtan miał zorganizować opłatek. O godzinie 10-tej wieczorem rozległo się pukanie. Ja uciekłem do parowozowni w Nowej Wilejce i ukrywałem się jako kolejarz. Zabrali księdza Sołtana i wiele rzeczy organizacji. Były potem aresztowania w gimnazjum. Ktoś zdradził.

Obecnie UBK ufundowało swoim poległym kolegom tablicę w Trabach. VI batalion nie odważył się tego zrobić z uwagi na rodziny tam mieszkające.

Spisała: Joanna Januszczak

1. Helenę Zajączkowską poznałam w 1942r. w Trabach jako pracowniczkę gminy. Miała dostęp do Kennkart i zaopatrywała w nie wiele osób. Potem wraz z Balulem - jej narzeczonym - postanowili popełnić samobójstwo, chyba z powodu jakichś problemów z małżeństwem. Balul w ostatniej chwili wycofał się, a Helena zmarła. Bardzo nie chciała umierać.